



ZAKOPANE I TATRY W N.Y. TIMES

Wiersz ten ukazał się w "Tygodniku Powszechnym" w dn. 21.IX.80r.

ILE JESZCZE

jakie jeszcze doświadczenia

ile ofiar ponieść trzeba
by nie zwano potrzeb ducha
targiem tylko

o kęs chleba

ile czasu ma przecieknąć

by zrozumieć że głód serca
żywi się obrokiem prawdy
a nie złotem

co uśmierca

ile jeszcze krwi upłynie

ile zjemy beczek soli
żeby pojąć skąd łąknienie
żeby pojąć

co nas boli

TOMASZ GLUZIŃSKI
Zakopane 6.IX.1980

Znany dziennikarz i publicysta amerykański, naczelny redaktor tygodnika Newsweek David M. Alpern zamieścił w N.Y. Times w niedzielnym wydaniu (27 września 1981) wspomniany artykuł pt. "A Polish Resort Where Mountains Meet the Sky" ("Polskie uzdrowisko gdzie góry spotykają się z niebem"). Nie jest to pierwszy wgląd w Polskę i jej życie tego wytrawnego znawcy i przyjaciela Polski. Odwiedza on dość często kraj nad Wisłą i umie patrzeć obiektywnie i mądrze na to, co się w okół niego dzieje.

Polska jest dziś "odkrywana" przez dziennikarzy z całego niemal świata i jest najbardziej atrakcyjnym tematem dla polityków, publicystów i turystów. Ta Polska dała nowoczesnym dziejom Kopernika, Chopina, Kosciuskę, była przedmurzem chrześcijaństwa, natchnieniem narodów, ale już Słowacki bolał nad jej losem,

że była "pawiem narodów i papugą". I dopiero na progu drugiego tysiąclecia stał się cud, kiedy we wrześniu 1978 roku wyjechał z Krakowa do Rzymu na konklawę góralski Kardynał. W parę tygodni później Rzym ogłosił światu: habemus papam - Karola Kardynała Wojtyłę. Polska i świat nie mógł wyjść z podziwu, bo oto syn Wadowic i beskidzkiego wierchu Gorzenia przełamał prawie 500-letnią tradycję i nie Włoch, ale On został powołany na Chrystusowego Namiestnika na ziemi. To od Niego zaczęło się prawdziwe odkrywanie i poznawanie naszej ojczyzny. Potem przyszła odnowa całego narodu, sierpień 1980 roku, Solidarność i Lech Wałęsa. I znowu Polska na oczach świata.

Po reportażu Ivy Momatiuk w "National Geographic" o Podhalu i jego ślebodnym narodzie, kieruje się w tamtą stronę David M. Alpern z do-

skonale opracowanym reportażem o Tatrach i Zakopanem w największym dzienniku świata New York Times. Reportaż ozdabiają artystyczne fotografie autora: pierwsza w drodze do Morskiego Oka z perspektywicznym rzutem na schronisko, smreki i granit Wysokich Tatr, druga z majestatyczną panoramą Tatr i taflą Morskiego Oka na pierwszym planie. I ta druga odpowiada tytułowi: "gdzie góry spotykają się z niebem". Obserwacje i osady Alperna nie grzeszą przesadą ani w entuzjazmie, ani w krytyce. Jest teraz nieco gorzej niż było przedtem, ale ruch turystyczny do Polski nie zmalał. Widzi się prawie wszędzie ogniki - najgorsze na stacjach po benzynę - braki we wszystkim, no i w wyżywieniu tak dla miejscowej ludności jak i dla turystów, choć ci nie mają powodu do narzekania, bo restauracje i hotele przy pewnych ograniczeniach ofiarują turystom potrawy - jak to podkreśla Alpern - zdrowe i smaczne.

Autor zapoznał się dobrze z historią Podhala i Zakopanego i omawia ją ciekawie i barwnie od odkrycia Zakopanego w ub. wieku jako stacji klimatycznej po czasy dzisiejsze. (Zwiedza muzea nie tylko w Zakopanem, ale i w mniejszych miejscowościach i nie narzeka na te odcinki wycieczek, które trzeba przemierzać "per pedes apostolorum"). Zachwyca się oryginalnością stylu zakopiańskiego, który zapoczątkował Witkiewicz, regionalną twórczością artystów ludowych, góral-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)



Kierdel owieček w Dolinie Pięciu Stawów. (Fot. K. Gorazdowska)



THE TATRA EAGLE

ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors:

JANE GROMADA KEDRON
DR. THADDEUS V. GROMADA

Technical Editor:

HENRY P. KEDRON

Editorial Board:

Chairman:
JAN W. GROMADA

TERRY GROMADA HENRY P. KEDRON
J.W. KARCZ DR. T.V. GROMADA
DR. JULIAN DOBROWOLSKI
ANIELA GROMADA
JANE GROMADA KEDRON

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate:

\$3.50 in the U.S.A.
\$5.00 to all foreign countries



Honorowy Patronat

KS. E. GACEK, UTICA, N.Y.
DR. L. BOBAK, UNIONTOWN, PA.
KLUB PRZYJACIÓŁ IM. T.
CHAŁUBIŃSKIEGO,
CHICAGO, IL.
ZARZĄD GŁÓWNY ZW. PODHA-
LAN, CHICAGO, IL.
KOŁO NO. 8 IM. GEN. A. GALICY,
CHICAGO, IL.
HELENA AUGUSTYN,
CHICAGO, IL.
KAZIMIERA KASPRZAK,
CHICAGO, IL.
ZWIĄZEK PODHALANEK,
IM. H. MARUSARZ,
CHICAGO, IL.
KOŁO ZW. PODHALAN NO. 2
IM. W. ORKANA, CHICAGO,
ILLINOIS



Podhalanie!

Jednacie nowych prenumeratorów

PATRONAT

Dr. Julian Dobrowolski, Dillsboro, N.C.	Joachim Bryja, Chicago, Ill.	Miss Katarzyna Niemiec, Acosta, Pa.
Andrzej Wróbel, Lemont, Ill.	Frank Sienok, Springdale, Pa.	Miss Teresa Ciszek, Chicago, Ill.
Thomas Rybak, Belleville, Ill.	Mr. & Mrs. Walter Tokarz, Chicago, Ill.	Franciszek Kowalkowski, Chicago, Ill.
Józef Szafranec, Chicago, Ill.	Mr. & Mrs. Józef Gil (Pre- zes Z. Podh.), Chicago, Ill.	Mr. & Mrs. Franciszek Bo- kzeniowski, Toronto, Can.
Dr. Józef F. Klj, Sr., Lacka- wanna, N.Y.	Mr. & Mrs. Wiktoria Banasik, Warren, Mich.	Mr. & Mrs. Leopold Mich- niak, Palm Springs, Cal.
Klub Parafii Chochołów im. ks. Kmietowicza, Chicago, Ill.	Mr. & Mrs. Jacency Toczek, Chicago, Ill.	Mr. & Mrs. Walenty Ko- rzeniowski, Chicago, Ill.
Klub Gronków im. Jakuba No- waka, Chicago, Ill.	Mr. & Mrs. Stefania Kędzierski, St. Petersburg, Fla.	Mr. & Mrs. Franciszek Bo- bak, Chicago, Ill.
Koło 25 Zw. Podhalań Harklo- wa, Chicago, Ill.	Dr. Tadeusz Sendzimir, Waterbury, Conn.	Mr. & Mrs. Frank Tłapa, Chicago, Ill.
Jan i Maria Jachimak, Chicago, Ill.	Mr. & Mrs. Stanisław Kuli- kowski, Chicago, Ill.	Mr. & Mrs. Edward Flótek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Dąbrowski, Allentown, Pa.	Mr. & Mrs. Frank Kwak, Chicago, Ill.	Mr. & Mrs. Eugeniusz Zlezió, Chicago, Ill.
Jan Chlebek, Chicago, Ill.	Mr. & Mrs. Walter Komperda, Shamburg, Ill.	Mrs. Helena Tronko, Chicago, Ill.
Koło 21 Zw. Podh. im. Czarny Dunajec, Chicago, Ill.	Mr. & Mrs. Andrew Koziół, Chicago, Ill.	Mr. & Mrs. Edward Tylka, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Józef Topór, Chicago, Ill.	Mr. & Mrs. Bernice Szymu- siak, Chicago, Ill.	Mr. & Mrs. Marek Gąsienica, Chicago, Ill.
Stanisław Szymusiak, Chicago, Ill.	Mrs. Zofia Bukowska, Chicago, Ill.	Ferdynand Bazończyk, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Skupieł, Chicago, Ill.	John S. Piszczor, Western Springs, Ill.	Mr. & Mrs. R. Ziłkowski, Chicago, Ill.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.	Mr. & Mrs. Władystaw Łatka, Chicago, Ill.	Mrs. Anna Tomiala, Twin Rocks, Pa.
Mrs. Agnieszka Wójcik, Garfield, N.J.	Mrs. Emilia Rajkowska, Clifton, N.J.	Mr. & Mrs. Jan Kantor, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Mieczysław Wnuk, Trenton, N.J.	Mrs. Anna Staszel, Miami, Fla.	
Mr. & Mrs. Józef Topór, Chicago, Ill.		

Nowe Władze Związku Podhalań w Ameryce

Osiemnasty Sejm Związku Podhalań w Ameryce jest już za nami. Organizacja wchodzi w nowy, trzyletni okres z nowym zarządem i w odmłodzonym składzie. Spadł na nią obowiązek nie łatwy, bo jesteśmy świadkami wielkich, a może przełomowych przemian w Polsce i w Stanach Zjednoczonych. Daj Boże, by ten okres przyniósł przede wszystkim Polsce pokój, ślebość i poprawę warunków ekonomicznych, a nam zgodę i solidarność.

Rojno i gwarno było w Domu Podhalańskim w dniach sejmowych od 5 do 7 września. Tradycyjnie obrady rozpoczęła msza św. odprawiona przez J.E. Księdza Biskupa Abramowicza w kościele Pięciu Braci Męczenników, po czym barwny pochód Podhalań z kapelą udał się do Domu Podhalań, gdzie wykonano pamiątkową fotografię sejmową. Wieczorem delegaci sejmowi reprezentanci bratnich organizacji i zaproszeni goście wzięli udział w bankiecie w salach Woźniaka. Po przemówieniach został wykonany artystyczny program śpiewno-taneczny przez najmłodszych Podhalań.

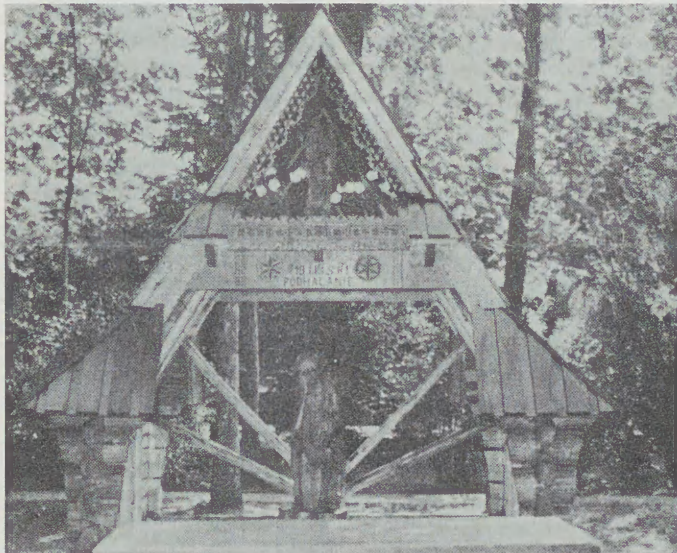
Właściwe obrady sejmowe rozpoczęły się w poniedziałek wyborem przewodniczącego, którym została b. wiceprezes-

ka Kazimiera Kasprzak z zastępcami: Janem Kantorem i Janiną Dudą. Sekretarzowa Z. Bukowska, oraz Helena Trunko.

Polski Związek Podhalań reprezentował jego prezes mgr. inż. Józef Staszel, a kanadyjskiemu Zw. Podhalań przewodził Stanisław Świdorski. Po dość ożywionych dyskusjach, w których zabierali głos delegaci różnych Kół - a było tych Kół aż 40 - uchwalono absolutorium ustępującemu zarządowi i dokonano wyboru nowego zarządu na trzyletnią kadencję w następującym składzie: Kapelan Ks. Tadeusz Wincenty, prezes Józef Gil wybrany powtórnie, wiceprezes Andrzej Bobak, wiceprezeska Maria Cukier-Jachymiak (obydwójce wiceprezesi wybrani po raz pierwszy), sekretarka Helena Trunko wybrana ponownie, sekretarka finansowa Janina Tylka, Kasjer Stanisława Łukaszczyk, marszałek Feliks Leśnicki (wszyscy troje wybrani po raz pierwszy), chorążowie: Marek Gąsienica, Jan Tylka-Suleja i Feliks Leśnicki. Jan W. Gromada z Elmwood Park, N.J. wiceprezes na stany, oraz Antonina Ciszek wiceprezeska na stan Pensylwania. Stanowisko korespondentki i propagandy prasowej zarząd (dokończenie na str. 7)

Z AMERYKANSKIEGO PODHALA

Dzień Ludźmierskiej Pani w Indiana



Górska kapliczka w Munster, Ind.

Niedziela 20 września br. zostanie wpisana w historię amerykańskiego Podhala jako dzień triumfu naszej Królowej Podhala: Matki Boskiej Ludźmierskiej. W tym słonecznym, niezapomnianym dniu, na gruntach klasztoru Ojców Karmelitanów w Munster, Indiana, miała miejsce niezwykle uroczystość religijna i patriotyczna, na którą przybyli z Chicago i okolicy Podhalanie z rodzinami zrzeszeni w Związku Podhalań. Nastrój świąteczny, wspaniała pogoda i tęcza kolorów w górskich strojach dzieci, młodzieży i starszych sprawiała wrażenie, że jesteśmy w Ludźmierzu na odpuszcie, który tak barwnie opisał Władysław Orkan "W roztkach". Widziało się, że Podhalanie nie zabaczyli swojej Pani, bo ją przynieśli na ziemię amerykańską, by była bliżej ich domów i rodzin.

Jeśli mnie pamięć nie myli, to początków tego wydarzenia należy szukać na Podhalu pod Tatrami. Jakieś pięć lat temu przybyła na Podhale wycieczka Związku Podhalań z Ameryki z ówczesnym wiceprezesem Głównego Zarządu Wacławem Błoniarskim. Na jego prośbę stynny narciarz i bohater podziemnia Stanisław Marusarz wyszukał w Tatrach granitowy

kamień, który przekazał następnie Wacławowi Błoniarskiemu w czasie imprezy zwanej "Poronińskim Latem". Ten to tatrzański granit zapoczątkował kult Matki Boskiej z Ludźmierza i błogosławionego Ojca Kolbe w Munster, Indiana. Dwa lata temu prezes Koła "Wierchy" Michał Ciesla zorganizował Komitet, który zrealizował marzenia wielu górali, bo ów granit z polskich Tatr został wmurowany w przesłanną kapliczkę w stylu zakopiańskim według projektu popularnego artysty malarza i architekta Jana Jachymiaka. Kapliczka w dolnej części poświęcona jest góralskiemu Jezusowi Frasobliwemu, a pod górnym trójkątem daszku misternie rzeźbionym znajduje się figura Pani Ludźmierskiej. Obydwie figury zostały wykonane przez znakomitego artystę Jerzego Kenara z Zakopanego. Kapliczka ta napewno oczaruje nie tylko Polaków i Podhalań, ale każdego turystę swoim artystycznym i autentycznym stylem zakopiańskim. Poświęcenia tej kaplicy dokonał przeor O.O Karmelitanów Tomasz Batory; następnie barwna procesja przy dźwiękach kapeli góralskiej przeszła alejami klasztoru. Przebiegła wstęgi dokonali prezes Z.N.P. Alojzy Ma-

(DOKONCZENIE NA STR. 7)

Prezes J. Staszek w U.S.A.



JÓZEF STASZEK

Prezes Związku Podhalań w Polsce mgr. Józef Staszek zawitał do Chicago z końcem sierpnia by wziąć udział w sejmie Z. Podhalań w Ameryce. Podczas uroczystości związanych z sejmem repre-

zentował organizację macierzystą, wygłosił kilka przemówień, potem wziął udział w poświęceniu kaplicy góralskiej w Munster, Indiana, oraz zorganizował przed powrotem do Polski "posiady góralskie" w Domu Podhalań, z których dochód został przeznaczony na kupno papieru na druk "Podhalanki" półrocznika Zw. Podhalań w Polsce. Pobyt swój wykorzystał dla ściślejszego nawiązania kontaktów z bratnią organizacją w Ameryce.

Ś.p. Genowefa Topór



śmierć śp. Genowefy Topór, która pożegnała się z tym światem w sierpniu br.

Była Genowefa Topór - z domu Skupień - nie tylko ofiarną pracowniczką w wielu Kołach - by wymienić Koło Nr. 2 Brighton Park, Koło Nr. 8 Gen. Galicy, Koło Nr. 19 Ducha Kapuczyka, Koło Dramatyczne i Klub Czarny Dunajec, ale w najcięższych chwilach, kiedy zarząd główny nie miał kandydata na sekretarza generalnego, Genowefa Topór objęła to stanowisko i prowadziła kolumnę podhalańską w Dzienniku Związkowym mimo słabego zdrowia i również w ciężkim okresie kierowała Domem Podhalańskim ku zadowoleniu wszystkich Podhalań.

Nie będziemy wymieniać stanowisk jakie sprawowała w Kołach Związku, wystarczy że nadmienimy, iż była przykładem ofiarnej pracownicy i wzorem dla młodych. Związek Podhalań traci z jej odejściem szczerze oddaną Podhalań amerykańskiemu pracowniczkę i działaczkę. Cześć jej pamięci!



W czasie "Poronińskiego lata" nastąpił w ruszający moment: oto prezes Zw. Podhalań, Jerzy Ustupski i słynny mistrz narciarski, bohater z ostatniej wojny, Stanisław Marusarz, przekazali w ręce Wacława Błoniarskiego kamień tatrzański przeznaczony do polskiego sanktuarium Maryjnego w Munster, w stanie Indiana, gdzie jest pomnik bł. Maksymiliana Kolbe. (1976)

Echo spod Giewontu

ZJAZD PODHALAN W POLSCE

W dniach 13 i 14 czerwca 1981 r. odbył się w Domu Podhalańskim w Ludźmierzu XXXIII Zjazd Podhalan. Na przewodniczącego Zjazdu wybrano mgr Józefa Różańskiego posła na Sejm z Nowego Targu.

XXXIII Zjazd Podhalan nadał godność Honorowego Członka Związku Podhalan Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, Jadwidzie Apostoł Stanisławskiej ze Szczecina, Antoninie Zacharze Wątkowej z Rabki, dr Stanisławowi Bafii z Zakopanego, mgr Michałowi Balarze z Frydmana, dr Wincentemu Galicy z Zakopanego, mgr Andrzejowi Krzeptowskiemu z Zakopanego i Andrzejowi Pilchowi z Jabłonki. Kilkanaście osób otrzymało odznaki "Za zasługi w pracy dla Związku Podhalan".

W pierwszym dniu Zjazdu Delegaci wysłuchali sprawozdan z działalności Zarządu Głównego, Skarbnika, Sądu Koleżeńskiego i Komisji Rewizyjnej. Delegaci ocenili działalność Zarządu Głównego pozytywnie i udzieliли mu absolutorium. Następnie odbyły się wybory osobne na Prezesa i osobno na członków Prezydium Zarządu Głównego. Było to nowością wprowadzoną na obecnym Zjeździe. Dotychczas Delegaci wybierali Prezydium Zarządu w ilości siedmiu osób. W skład Zarządu Głównego wchodził i nadal wchodzi Prezesi Zarządów Oddziałów z urzędu. Zarząd w pełnym składzie dokonywał spośród siebie wyboru Prezesa, wice-prezesów, sekretarza i skarbnika. Na XXXIII Zjeździe wybrany Prezes sam dobrał członków ścisłego Prezydium. Na Prezesa został wybrany ponownie mgr inż. Józef Staszel. W skład nowego Prezydium Zarządu Głównego zostało wybranych aż czterech Honorowych Członków Związku Podhalan wybitnych, zasłużonych i wypróbowanych działaczy, a mianowicie: dr Stanisław Bafia, dr Wincenty Galica, mgr Stanisław Krupa

i mgr Tadeusz Staich, cogwarantuje, że działalność Związku Podhalan będzie owocna. Po przerwie obiadowej Delegaci i zaproszeni goście wysłuchali z uwagą trzech referatów: Bronisława Cukra pt. "Tradycja i dzień dzisiejszy Podhala", Joanny Wnuk Nazarowej (córki najwybitniejszego działacza Związku Podhalan, Honorowego Członka Związku Podhalan red. mgr Włodzimierza Wnuka) pt. "Folklor Podhala we współczesnej muzyce polskiej", oraz mgr Tadeusza Staicha pt. "Współczesna poezja ludowa na Podhalu". Na zakończenie pierwszego dnia Zjazdu miała miejsce część artystyczna.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczął się uroczystą Mszą Świętą, którą celebrował w Sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej Ks. prof. dr Józef Tiszner; wygłosił On także płomienne kazanie, które podniosło na duchu Delegatów i napewno nie będzie przez nich zapomniane. Należy tu

nadmienić, że Zarząd Główny Związku Podhalan na zebraniu odbyłym po Zjeździe zaprosił do prowadzenia pracy duszpasterskiej w Związku Podhalan na stanowisko kapelanów Ks. prof. dr Józefa Tisznera rodem z Łopusznej, oraz Ks. prob. Władysława Zazła rodem z Dębna.

Po wysłuchaniu Mszy świętej Delegaci i zaproszeni goście udali się do sali teatralnej Domu Podhalańskiego, gdzie wysłuchali przemówienia nowo wybranego Prezesa mgr inż. Józefa Staszla. Następnie nastąpiła prezentacja i ślubowanie nowego Prezydium Zarządu Głównego.

Red. mgr Włodzimierz Wnuk zadeklamował z wielkim przejęciem kilka własnych utworów o głęboko wzruszającej treści, napisanych przez Niego w czasie pobytu w niemieckim Obozie Koncentracyjnym Mathausen - Gusen w 1940 r.

W godzinach popołudniowych zostały wyświetlone trzy odcinki nowego serialu filmowego telewizyjnego pt. "Ród Gąsieniców" według powieści zakopiańczyka Józefa Kapeniaka. Serial składa się z sześciu godzinnych odcinków. Napisał scenariusza i reżyserii tego filmu podjął się jeden z najwybitniejszych reżyserów polskich - Konrad Nałęczki. I trzeba przyznać, że wywiązał się z

podjętego zadania znakomicie. W filmie tym występuje zaledwie kilku aktorów zawodowych, a przeważającą część ról reżyser powierzył całej plejadzie górali podhalańskich. Trzeba przyznać, że ten eksperyment udał się Panu Konradowi, bo nasi Podhalanie grają w tym filmie jak urodzeni aktorzy. Scenografia wprost fantastyczna, nic w tym zresztą dziwnego, ponieważ opracował ją roduwity zakopiańczyk scenograf mgr inż. Jan Grandys. Film nakręcono w kolorze i dlatego sceny plenerowe w górach wprost urzekają widza swoim pięknem. Ej zakreśliła mi łezka radości w oku, gdy pełen żaru wewnętrzny oglądałem ten ze wszechmiar udany podhalański serial filmowy. I tak se myślę, jakby to było pięknie, kieby ten serial trafił do nasyk w Hamaryce. Po wyświetleniu filmu nastąpiło spotkanie z reżyserem Konradem Nałęczkim, oraz z aktorami-członkami Związku Podhalan - i ożywiona dyskusja. Późnym wieczorem Podhalanie rozjechali się do swoich domów po dwudniowym spotkaniu w Ludźmierzu. Delegaci spotkają się ponownie pod koniec listopada br. na Nadzwyczajnym Zjeździe Podhalan tym razem w Poroninie celem omówienia i ewentualnego uchwalenia zmian w Statucie Związku Podhalan.

WIGAL



Od lewej do prawej: Andrzej i Maria Bachledowie, p. Helena Galicowa i dr. Wincenty Galica, b. prezes Z. Podhalan w Polsce i Józef Gil, prezes Z. Podhalan w U.S.A.

Góral znany w całej Polsce

JAN ANTOŁ Z MURZASICHLA



W sierpniu 1980r. red. J. Kedroń w towarzystwie Marii Bachledowej odwiedziły Jana Antoła w Murzasichlu.

Hyr o Murzasichlu rozszedł się niemal po całym świecie kiedy największy miesięcznik geograficzny świata "National Geographic" z Washingtonu opublikował znakomity artykuł Yvy Momatiuk pt. "Poland's Proud People" w numerze styczniowym 1981 roku. "Tatrzański Orzeł" byłaby pierwszym polskim pismem, który poświęcił temu wydarzeniu artykuł na pierwszej stronie kwartalnika Vol. 33, No. 4. Kilka miesięcy potem w "Gazecie Krakowskiej" ukazał się wywiad, który rozstał się po całej Polsce rodowitego górala z Murzasichla Jana Antoła. Kim jest ten syn Podhala i Murzasichla? Jan Antoł to działacz społeczny i gospodarczy w skali nie tylko podhalańskiej, ale ogólnopolskiej. Kiedy w ubiegłym roku zaczęła się polska odnowa, kiedy w okół Lecha Wałęsy zaczęli się skupiać robotnicy tej odnowy na obszarze całej Polski, Jan Antoł stanął w pierwszym szeregu na czele grupy podhalańskiej. W programach telewizyjnych transmitujących polski ruch odnowy, na fotografiach dzienników całego świata widzieliśmy tłumy Polaków wołających o ślebotę i o chleb. Niezwykle na przedzie tych tłumów można było zauważyć górali w cyfrowanych parkach i guńkach. To, że Podhale włączyło się w ten spontaniczny odruch całego narodu, jest niemała, jeśli nie

wyłączna zasługa Jana Antoła.

Dziś na Podhalu działa energicznie Solidarność Wiejska Podhala, oraz Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych, a motorem ich poczynań i działania jest człowiek niezmordowany w pracy społecznej, w projektach gospodarczych i w planach dotyczących przyszłości podhalańskiej ziemi - ten wielki syn małej wioski Murzasichla Jan Antoł.

Gdy rozmawia, słowa jego mają ciężar realizmu, a nie tak modnego patosu bez pokrycia. Oto obrona polskiego chłopca już po podpisaniu porozumienia w Rzeszowie: "Mówienie, że chłopci nie zrobili wszystkiego jako gospodarze, jako żywicieli narodu jest bluźnierstwem. Ostatnio jeździłem po całym kraju... Wszędzie jest plon, ziemia ciężka od urodzaju. Zboże jest wspaniałe"... Tylko - mówi dalej Jan Antoł - rząd skupując zboże ofiaruje za nie po 900 złotych, podczas gdy chłopci mogą je sprzedać po 1200 czy nawet 1500 złotych. I druga sprawa: Czy rząd jest przygotowany na skup i czy posiada odpowiednie magazyny? Jeśli nie, to Jan z Murzasichla proponuje mądre rozwiązanie: "skup należy prowadzić rozsądnie i dogadać się z rolnikami, aby zmagazynować zboże u siebie".

W Polsce odczuwa się duży brak mięsa. Na Podhalu polepszyła się hodowla owiec i górali mają dość baraniny, ale brak im cementu, łańcuchów, wapna i innych artykułów. Jan Antoł proponuje kontakty z ośrodkami przemysłowymi i wymianę mięsa na artykuły fabryczne. Tylko, że znowu biurokracja utrudnia takie rozwiązania. Gminna Spółdzielnia nie spieszy się z odpowiedzią. Ale Jan Antoł i na to ma radę: jedzie do Nowego Sącza do wojewody Antoniego Rączki, który w przeciwnieństwie do byłych władców wojewódzkich, okazał zrozumienie i - jak to określa Antoł - "podjął temat i ma za kilka dni telefonować". Więc już nie rozkazy i nakazy, ale przyjacielska dyskusja i rzetelne decyzje.

Ostatnio w Polsce wznowiono apele o pracę w wolne so-

boty. Robotnik otrzymuje za nie dodatkowe pieniądze. To dobrze - powiada nasz działacz z Murzasichla - "Co komu z samych pieniędzy, kiedy chłop nie może kupić eternitu, cementu, gwoździ"... I w dalszym ciągu uderza w mocny argument: trzeba koniecznie dać chłopu te fabryczne produkty, a praca i w soboty (z dodatkowym wynagrodzeniem) pójdzie gładko. Tak mówi mądry ekonomista, uczciwy i rzetelny działacz, który operuje konkretnymi, a nie pustką słów. I taki jest Jan Antoł z Murzasichla.

Te zalety działacza z najprawdźwiwszego zdarzenia sprawiły, że w okresie powstania Solidarności Jan Antoł został powołany na stanowisko bardzo odpowiedzialne: wiceprzewodniczącego Ogólnokrajowej Komisji Założycielskiej, oraz na członka wielu komitetów, a obecnie jest jednym z pierwszych przywódców Solidarności na Podhalu. Od niego dowiedzieliśmy się, że w tym roku sianokosy na Podhalu były nadzwyczajne i górali nie muszą troszczyć się o paszę zimową. Wystarczy jej do przednówka.

Podhale i Murzasichle ma nowy powód do dumy, bo Jan

Antoł wprowadził je w ogólnopolski ruch odnowy. Życzymy mu sukcesów na tej drodze, a w przyszłości stanowiska wojewody wszystkich górali.

J. Szyralik-Dobrowolski

Poroniańskie lato

Przy wspaniałej, słonecznej pogodzie odbyła się w dniach 8 i 9 sierpnia tradycyjna już impreza pod nazwą "Poroniańskie Lato". W tym roku na stadionie sportowym wystąpiło kilkanaście zespołów dziecięcych, młodzieżowych i dorosłych ze wszystkich zakątków Podhala, Orawy, Spisza, Ziemi Krościńskiej, Zagórza i Krakowa. Kilka tysięcy Podhalan i letników oklaskiwało brawurowych wykonawców z entuzjazmem i zachwytem. Te dwa dni spotkania z podhalańskim folklorem w Poroninie pozostała na długo w pamięci widzów i ludowych artystów. Sukces "Poroniańskiego Lata" zasługuje na podkreślenie jeszcze i dlatego, że inne imprezy na Podhalu jakoś zaczynają zanikać. Jedynie w Łopusznej zorganizowano "Prucki" i konkurs potraw regionalnych, który należy zaliczyć do imprez świetnie przygotowanych.

Nowy Zarząd Oddziału Z.P.

w Zakopanem

Stała czytelniczka "Tatrzańskiego Orła" donosi nam z Zakopanego: W dniu 10 maja 1981 na walnym zebraniu członków Związku Podhalan Oddziału Zakopane miał miejsce wybór nowego zarządu. Prezesem Oddziału został wybrany Franek Bachleda Księżulorz, pierwszym wiceprezesem inż. architekt Wacław Karpel, syn budowniczego Domu Podhalan w Ludźmierzu Władysława Karpela, drugim wiceprezesem inż. Walenty Obrochta, skarbnikiem Andrzej Styrzczała Maśniak, sekretarzem mgr. inż. Magda Truchan.

Skład członków zarządu: mgr. inż. Józef Łukaszczyk, Zbigniew Cudich, Zdzisław Walczak, Stanisław Trzebunia, Antoni Marmol i Tadeusz Staich. Komisja rewizyjna: Maria Styrzczała, Władysława Ustupka i

Andrzej Ustupski. Sad koleżeński: Janina Trzebunia przewodnicząca, Jerzy Ustupski i Stanisław Prządad.

Nowy zarząd składa się z ludzi młodych - ludzi z wykształceniem, ze znajomością spraw i potrzeb Podhala, ludzi, którzy wyrosli wśród gór, autentycznych działaczy wrosłych w ziemi skalnego, zakopiańskiego środowiska. Franek Bachleda, który jest również pierwszym wiceprezesem zarządu głównego Związku Podhalan, zapowiedział wzmoczoną i aktywną działalność Oddziału i kontynuację sprawy wypasu owiec na halach. "Bez niego - kończy czytelniczka - nie byłoby dziś owiec i baców na halach". Nowemu zarządowi zespół "Tatrzańskiego Orła" śle życzenia wielkich osiągnięć i sukcesów.

ANTONI ZACHEMSKI

JAK SIĘ DWA CHŁOPI BEZ FAJKE STOWARZYLI

Przed wojną to się do Hamaryki inacej jeżdżowało jak teraz. Downiej, kie się chłop do Hamaryki brół, to i noród miał gwary dość. Jechół cłek trzy, styry tyżnie, no toś wiedziół, że jedzie i ka jedziesz. Teraz, bez te wojne, to się syćko jakosi zonacyó. Była baba jedzie i zajedzie. I jak jedzie? Tu je dziś w Polsce i nim pies ogonem myrdnie, już je w Hamaryce.

He, mocny-kany, jeżdżowało się to downiej... Kie se choćkie zboce, co sie mi przytrefiło, bok ta w tej Hamaryce po-re casów był, to mie jesse dziś śmiech bierę, choć to już roki...

Do Hamaryki to się mi nie-cudnie jechało, bo ta cłek ani do pańskiego odzienia przy-cycony nie był, ani we świecie nie bywał. Na sifkarcie ta tyż cośi chybiało, alek zaś miał przy sobie pięćdziesiąt talarów, to mi ta już ci włniejsi wielgiego wstrętu nie robili.

Dojechał.

Po seści rokak dostaje od baby list, coby się do kraju wracać, że se z gazdówką ni moze rady dać, że to, że tamto, coby się ino wrócić. Zedyć, myślę se, kie jechać, to jechać, to pojade. Hamaryke znom, dudków się ta cośi za-

robiło, jakby - rzeka - kie jako padło, no to się cłek wróci i będzie.

Wsiodek na sif i jade. Alek ta som nie jechół, bo norodu wselinijakiego było moc: Angliki, Miemy, Madziary, Słowioki i jacy som ta jest. Z Polokem tom się już ni mógł strętnąć. W piersy dzień, jak my na morzu byli, tok se w kajubce siedziół som. Dobrze mi było i śleobodnie. Ale już rano przyseł drugi. Ktoż wie, co za jeden - myśle se - boprzy-odzionko miał dość fajne. Trza się będzie obryktować troske coby nie myśłoł, że z byle dziadem siedzi. Wymytek się, wygolit, oporzadził, patrze, a ten drugi już do książki patrzy i cygara kurzy. Ho, kie-dyś ty tu - rzeka - taki pon, to i jo niegorsy. Wyjonek rękawicki, cok jesse w Cikagu lo baby kupił, okulory na nos wsadził, siadom prociw niego z cygarem i bierę się zaś do gazety. Anglicko była, no to moziecie wiedzieć, cok się śniej docyół. Siedzielimy tak ze dwie godziny. Diabli mie na to syćko brali, ale coz, z panem się jechało, trza było pana strugać. Ku poleniu przy-chodzi do nos taki mały bojs i pokazuje, że niby obiad go-towy.

- Jes - powiada mój spół-

nik.

- Jes, gutbaj - mruknął i jo, bok ta zaś telo anglickie-go liznon.

Pożrelimy na się, on na mnie, jo na niego i zaś się bieremy do gazet. Niedhu go my ta w nie patrzeli, bo i jo swo-ją zwyobyrtół już na syćkie strony. Po małej kwili on wy-chodzi. Cosi do mnie przebeł-kotoł. Jo mu przykiwnon, że niby rozumiem, bo mi prze-cie nie rzec było sprostkkiem się pokazać, ale mie zaroz tak cośi pikło, że to pewnie be-dzie jakisi Anglik. Trza go wy-miarkować. Po obiedzie przed-kładom mu swoją gazete i po-kazuje palicem na litery, co niby rozumiem.

- Jes, alrajt - ośmiół się zaroz i bierę się do cytania. On je - myśle se - Anglik. To my się tu bassamdrut du-zo oba dogodome...

Neale coz było robić. Jako my ta już mogli, tak my jechali. Jo ze ino cygara po-kurzowoł, a okulory popra-wiów, coby mi w diaski nie zjechały z nosa, bo kiez jo ta ze skłami chodził. Lo dziadka-jek to kupił, bo mi syćko odkazowali w listach, je-ze z oczami piono.

Jedziemy i jedziemy bez to morze już cośi scworzy dzień. Troche się zaceno i kotwić.

Ani słowa z kim przegodać, telo ino, co my se z tym An-glikiem upokazowali, a przy-świadcali: "Jes!" Mnie zło-ści brały, bo to ani legnąć śleobodnie, ani nic, a tu trza było syćko po pańsku: do ga-zet bez okulary patroz, w rękawickak choź, a do tego mie jesse i cygarów chybió.

Zbocytek se, że jo przecie mom fajke, piekną fajecke z kohutkiem, taką wiecie, jakie to Prokop z Ratułowa miewół. Na taką - rzekę - fajecke, to i Anglik ocyska wywali. Trza zakurzyć.

Ta fajecka z morskiej piany, mo cybusek wykracany...

Przyśpiewótek se cihutko, nei zakurzytek.

He, Jezis Maryjka! Kie ten Anglik dożrół, kie się porwie na nogi:

- A skądęś ty, bracie? pyto się.

- Jo z Dzianisa!

- Psiakrew... dyć jo z Witowa.

Trza było tam wte być i trza było widzieć, co się s nami robiło. Kielo widoku i serokości na morzu, telo było nasej uciechy.

- Cemuzes się tyż zaroz po ludzku nie obezwoł? - pytom się pote tego Anglika z Witowa.

- A ty cemu?

- Ne bo jo myśłoł, żeś ty (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)



Zdjęcia powyższe przedsta-wiają prawdziwe wesele góralskie które miało miejsce ub. lata w Chicago u pp. Marii i Jana Jachymiaków, kiedy to najstarsza córeczka obecnej wice prezeski Z. Podhalan

Marii Cukier, a obecnie Ja-chymiak, stanęła na słubnym kobiercu. Takiego wesela. jeszcze Chicago nie widziało. Wszystko tam było jak na Za-kopiańców przystało. Nie tyl-ko młodzi, ale cały orszak we-

sely ubrani byli w stroje góralskie: drużki, drużbowie, starościny, nawet i weselnicy. Muzyka góralska, tańce, śpie-wy, cepowiny - wszystko jak w Zakopanem.

Staropolskim zwyczajem Mama wita Młodych powraca-jących z kościoła chlebem i solą.

Tak Redakcja jak również i Górale życzą młodej parze wszystkiego najlepszego.

Z LISTÓW DO "TATRZAŃSKIEGO ORŁA"

Redakcja "Tatrzańskiego Orła" otrzymuje listy od Podhalan, od Sympatyków Podhala, od Amerykanów pochodzenia polskiego i od Amerykanów rodowitych. Nie możemy publikować wszystkich, lecz postaramy się podzielić z Czytelnikami urywkami z tych listów zachowując styl i tekst w oryginale.

Oto wzruszająco bezpośrednio myśli i wypowiedzi szczerego górala A. Cencula z Flushing, Ohio: ... "Dziś byłem w kościele. Ale wierzę mi że ani modlić się nimogę tak szczerze jak się należy. Pokrość tej gazetki. Odebrałem to wczoraj w sobotę jek po południu ino co zwiększa jak porzot, bo staro krzyci zeby jej co pomóc bo sobota i sprzątanie w domu. Przystawie mówi ze co dobre to nietrzeba chwalić bo sie samo chwali. Papier i druk jest tak dobry, ze moze przetrzymać i sto rokov. Pikiery zamiescone bardzo interesujonce. Dalej domyslom sie ze w niedalekiej przistosci wydocie Podhalanina, ale moze dwa albo trzy razi wiecej stron. Wy tam mocie lepsze glowy i roznyk ludzi co maja rozne projekty o ulepszeniu i powiekszeniu". I dalej pisze nasz miły Podhalanin jak to ciężko zorganizować Koło Podhalan, bo odległości od jednego górala do drugiego nieraz wynoszą 30 mil i wspomina, że mieli dość dobrą grupę muzykantów: "Było chaf duzo górali co robili w majnach i muzykantów było dosiść: Wojtek Zorowaty z Działisa, Wojtek Kamieński z Witowa, Wojtek Żmudzia z Chochołowa, Jedrek Tozbierek z Witowa, Kuba Jadzorz z Zakopanego i wielu inych". Niestety przyszła depresja i "Ludzie sie wynieśli z kompaniynk domów i pošli do innych stanów, majom swoje domy fajne i baby nie dadzom po karpetak tońcyc. Potmału zaginie krzesany i wystrzigowany"... Tak się żali A. Cencula i słusznie, bo w Ohio dziś nie ma żadnego Koła podhalańskiego.

Zygmunt Bazanowski dyrektor regionalnego biura Social Security Administration w Passaic N.J. pisze: "Z wielką ciekawością zawsze oglądam i czytam "Tatrzańskiego Orła", który potem przekazuję mojej

Mamusi. Bardzo mnie zaciekawił reportaż szanownego Pana i syna Tacka o występach zespołu Gromady w ramach American Folklore Festival w Washington, D.C. Cieszymy się i gratulujemy Panu i całemu zespołowi że odnieśli tak wielki sukces... Czytając o Waszym występie przypomniałem sobie Wystawę Światową w New Yorku w 1939 i 1940 roku, kiedy to na Placu Pokoju występowały grupy taneczne pana Bronisława Matusza i pana Jana Gromady, a między innymi tańczyli Tadek, Janina, moja siostra Władzia (Jaworowska) i ja. Jak pięknie i chwalebnie, że ta młodzież polubiła kulturę Polską, zachowała ją, i dzisiaj już swoje dzieci wychowuje w pięknym duchu polskim. Mój nieboszczyk Tatuś Kazimierz, który często dojeżdżał z Bronx, N.Y. do Passaic na przedstawienia Waszego Zespołu, też cieszył by się, że aż trzy pokolenia Gromadów występowały na takim ważnym i honorowym miejscu w naszej stolicy".

Amerykanka polskiego pochodzenia pani Helena Korchewski-Conrad z Glassboro, N.J. zachwyca się Orkanem i Tetmajerem, oraz "Tatrzańskim Orłem" i tak pisze do Jana Gromady:

I am graduate of Montclair State College (1943) and have taught Spanish (and often French) in public schools and colleges. This year I began a new course at the Glassboro Adult School: Polish Culture and Language for Americans. It's quite successful and very enjoyable for me and the class! Half of my students will visit Poland (Warsaw, Częstochowa, Krakow, Wieliczka, Oświęcim, and of course Zakopane) in April with a group going there from our town. I plan to go too.

Pani Olga B. Morgan z Pittston Pa. informuje Janinę Kedroń, że jej przyjaciółka Maria Orzeł jest zatrudniona na stacji telewizyjnej w Scranton Pa. i nadaje programy na kanale WDAU. Maria Orzeł jest Amerykanką, ale jej mąż z pochodzenia Polak, ma to samo nazwisko, które dało nazwę kwartalnikowi z Passaic, i prosi, by przetłumaczyć na an-

gielski niektóre fragmenty "Tatrzańskiego Orła" dla pani Orzeł. Na wstępie swego listu
(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

Nowy Zarząd Z. Podhalan w Kanadzie

Z końcem września br. odbyły się wybory do zarządu Zw. Podhalan w Kanadzie. Nie otrzymaliśmy jeszcze oficjalnego składu zarządu, wiemy tylko, że nowym prezesem Związku został wybrany gazda S. Świdorski. Wraz z wyborami zmieniony został także skład redagujący "Polanę". Nowemu zarządowi składamy życzenia sukcesów i owocnych osiągnięć w pracy dla Podhala i Polski.

Nowe Władze

główny powierzył Janinie Tylka-Suleja.

Odmłodzoneму zarządowi głównemu składamy szczerze życzenia odnowy, sukcesów i wielkich osiągnięć dla dobra Podhala amerykańskiego, Podhala pod Tatrami i dla naszej Ojczyzny w solidarnym pochodzie ku sprawiedliwej, demokratycznej i śleboonej przyszłości.

JAK SIĘ DWA CHŁOPI

DOKOŃCZENIE
prowdziwy Anglik, boś ta na sycko miot ino "Jes".

- A jo samo to myśloł o tobie.

I pomyśljicie se, tełe casy wroz my jechali, co jeden to hrubsy Anglik i dopiero fajki trza było, coby nos stowarzy-syła.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU
PODHALAN W POLSCE

Józef Staszal, prezes; Franciszek Bachleda-Księdzior, wice prezes; członkowie zarządu: Andrzej Kudasik, Tadeusz Staich, Stanisław Krupa, Józef Różański, Wincenty Gąlica, Stanisław Bafia, Józef Komperda, Jan Pawlikowski, Walenty Obrochta, Józef Borowicz, Wacław Karpiel.

ZAKOPANE I TATRY

skim strojem i konną "dorozką" na Krupówkach. I już nie narzeka - jak inni przybyśle z zagranicy - na polskie drogi i inne minusy; Alpern wczuł się w naszą sytuację i nie porównuje jej z zachodnią, czy amerykańską. Czas swój spędza nie w hotelu, ale na wycieczkach i obserwuje dobrze. Po Morskim Oku wyjechał w towarzystwie żony na Kasprowy Wierch, gdzie mu bardzo smakowało ograniczone, ale dostatanie polskie "menu". Podczas wycieczki do Jabłonki dowiadujemy się, że babcia jego żony Carol urodziła się w tej miejscowości i na początku tego stulecia wyemigrowała - jak tyłu naszych górali - do Stanów Zjednoczonych. Wizytę potęczyli państwo Alpern z próbą uzyskania bliższych informacji o babci pani Carol. Nie tylko, że je uzyskali, ale miejscowy proboszcz znalazł w aktach parafii dokładne dane i wypisał metrykę urodzenia tej góralki z Jabłonki. Jaka szkoda, że autor nie wymienia nazwiska babci pani Carol, bo byśmy może odnaleźli kogoś z jej rodziny w Związku Podhalan w Ameryce.

Pod artykułem Davida Alperna znajduje się dobra mapa Podhala, oraz bardzo szczegółowe informacje natury turystycznej. Dołączmy nazwisko Davida M. Alperna do rosnącej grupy przyjaciół Podhala i Polski.

Dzień

Ludźmierskiej Pani

zewski, oraz inicjator budowy prezes Michał Cieśla. Prezes Mazowski podkreślił w swoim przemówieniu głęboką religijność górala i patriotyzm, a prezes Z.P. w Polsce Józef Staszal stwierdził, że kultura podhalańska, którą górale przynieśli z sobą do Ameryki będzie w tej kaplicy blyszczec, jak najprawdziwszy diament. Prezes amerykańskiego Z.P. Józef Gil podziękował O.O. Karmitom za oddanie ziemi pod kaplicę, organizatorom za entuzjazm i pracę i rzucił projekt, by corocznie - jak w Ludźmierzu - odbywał się tu odpust w święto Matki Boskiej Zielnej.

Tak to Podhalanie przenieśli Ludźmierz do stanu Indiana.

LIŚTÓW DO "TATRZAŃSKIEGO ORŁA"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 7)

Pani Helena Ziółkowska z Chicago która pochodzi z Rabbi-Zarytego i czuje się górką tak pisze: "Czytam "Tatrzańskie Orła" od kilku lat i bardzo go lubię. Postanowiłam wreszcie napisać o tym i powiedzieć, jak bardzo jestem Panu wdzięczna, że wydaje Pan to pismo.

Sądziłam, że zobaczę Pana na Sejmie Podhalańskim w Chicago, ale niestety nie mógł

wyznaje: "Reading the "Tatrzański Orzeł" is the only way I keep my knowledge of the Polish language alive"...

Takie samo wyznanie czyni pani Emilia Rajkowska b. kierowniczka szkoły dokształcającej im. A. Mickiewicza w Passaic N.J.: "Z wielką przyjemnością czytam zawsze "Tatrzańskie Orła". Dziękuję za pamięć i łączę pozdrowienia. Pan przybyć. Mam nadzieję, że czuje się Pan już lepiej.

Z zainteresowaniem czytałam o Panu i Pana rodzinie. Naprawdę należy się Panu i Pana rodzinie duże uznanie i gratulacje za Waszą pracę w dziedzinie utrzymania i szerzenia polskiej kultury.

Dziękuję Panu jeszcze raz za redagowanie i wydawanie "Orła" i za te godziny czytania, przy których się człowiek przenosi spowrotem do Ojczyzny.

Mieszkam w Chicago od 1960 roku, ale nieraz mi się wydaje, że to nieprawda, że kiedyś się człowiek obudzi i za oknami znów będą góry i lasy. Czytanie "Orła" potęguje to złudzenie nierzeczywistości. Jeszcze raz dziękuję, życząc Panu dużo zdrowia i wytrwania w pracy. Proszę przyjąć ten skromny czek na fundusz wydawniczy "Orła".

Łączę serdeczne pozdrowienia i życzenia długich lat zdrowia."



5255 West Fullerton Ave.
Chicago, IL 60639
PHONE: 237-9025

BOBAK SAUSAGE CO.

Franciszek i Aniela Bobak, właściciele

3651 West Diversey Ave. 4045 West 47th Street

Chicago, IL 60647

PHONE: 489-3677

Chicago, IL 60632

PHONE: 247-7122

1658 West 47th Street Chicago, IL 60609

PHONE: 847-4845

W sklepach pp. Bobaków zaopatrzyć się można we wszelkiego rodzaju wędliny, kiełbasy, boczek, kabanosy, itp. tak własnego wyrobu, jak również i krajowej produkcji. Radzimy więc naszym Czytelnikom, aby odwiedzali te sklepy, które popierają naszą Polską sprawę.



JÓZEF I HALINA GIL
WŁAŚCICIELE

GIL'S LIQUORS & DELICATESSEN

4129 South Archer Avenue
Chicago, Ill. 60632
Tel. 247-2744

W tym sklepie możecie się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędliny i trunki tak krajowej produkcji jak też i innych krajów europejskich



THE BLUE WILLOW

3232 South Harlem Ave.

Riverside, IL 60546

PHONE: 442-7330

HELENA DZIATKOWIEC, Właścicielka



Restauracja jest otwarta każdego dnia od godziny 11:30 do południa do godziny 7:30 wieczorem. Podawane są wytworne obiady, kolacje itp. na sposób "Polish, Bohemian, American Cuisine". Najlepsze towarzystwo, obsługa przeczna i szybka. Radzimy naszym przyjacielom i czytelnikom odwiedzać częściej THE BLUE WILLOW DINING ROOM.

ELMWOOD PARK, N. J. 07407

THE TATRA EAGLE

JAN W. GROMADA

264 PALSA AVE.

ELMWOOD PARK, N. J. 07407